**DYKTANDO PANDEMICZNE**  
  
 Chciwy **h**ycel niczym **h**uragan rzucił się za bezpańskim **ch**artem, który chcąc nie chcąc, czmy**ch**nął w roso**ch**ate **ch**aszcze. Zaklął szpetnie, zaklinowawszy się między pniakami, po czym zarzucił pości**g**, ażeby powrócić do domu i przebrać ro**z**szarpane pantalony.   
   
 Kiedy on rusza w swoją drogę, oko kamery traci w tym samym mom**en**cie zainteresowanie sponiewieranym człeczyną. Tymczasem, uniknąwszy uroków schroniska, chart nasz uradowany kieruje się ku **S**taremu **M**iastu i budynkowi nie **byle** jakiemu, bo należącemu do Teatru imienia Wilama Horzycy.

W gmachu tymże dzisiejszy wieczór upłynie pod znakiem premiery internetowej. Przyjez**dn**y reżyser, straszny harpag**a**n, jest wyjątkowo przeczulony i nietolerancyjny wobec spóźnień. Ostrożni aktorzy już dw**ó**jkami i grupami wchodzą przez drzwi frontowe, chart przyc**u**pnął zaś pod postumentem. **Znienacka** wrota teatru otwierają się na oście**ż**, wypluwając **trupioblade** indywiduum w zme**ch**aconym **ż**akiecie. Niespełniony samozwańczy aktorzyna, wyrzucony właśnie z próby, podjął próbę zaprzyjaźnienia się z psinką.

Nie wiedząc jeszcze, na co się pisze, zamaszystym ruchem wyszarpnął **zza** poły prochowca obro**ż**ę z połyskującym złoto dzwoneczkiem i zbliżył się do charta na odległość kłapni**ę**cia szczęką. Szczęśliwie jednakowoż nie doszło tu do ataku. Psina spłoszyła się i w mig wystrzeliła w pierwszym lepszym kierunku, byle dalej od swego potencjalnego oprawcy z psim **ch**omątem. Co bardziej zorientowani w topograf**ii** terenu zauważą, że przy takim manewrze istnieje spore zagrożenie naruszenia zasad ruchu ulicznego. Winszuję im spostrzegawczości. Przewidzieli to, czego nie przewidział ani chart, ani tym bardziej kierujący wehikułem marki **F**iat 125p kierowca.

Stary taryfia**rz -** leg**en**da miejskich przewozów - pan Henio, nie chcąc potrącić psiny, szarpnął raptownie kierownicą, w efekcie czego znalazł się na torze kolizyjnym z mon**umen**tem. **Hu**k poniósł się długim korytarzem powietrznym aż do **multipleksu**, niemalże budząc stojące przed nim figury Kargula i Pawlaka. Taksówkarz nasz, minę mając niczym wspomniany filmowy bohater z pomnika, powoli odzyskiwał oddech. Chart z kolei, nieświadom swej niefartownej aury, człapie już dalej, ku figurce swego słynnego pobratymcy - Filusia.

W przeciwieństwie do nielicznych o tej porze turystów kompletnie zignorował towarzysza profesora Lengrena i pobie**ż**ał naprzód. Już po chwili jego oczom ukazał się, wyłaniając się powoli **zza** ratuszowych cegieł, front **D**woru **A**rtusa. Za wzrokiem podążył węch i wnet niepo**h**amowany instynkt owładnął wszystkimi psimi zmysłami. To artusowy ochroniarz, pan Robert, właśnie powrócił na stanowisko z odgrzaną w mikrofalówce **k**iełbasą **p**odwawelską. Dla charcich nozdrzy stanowiło to propozycję **nie do o**drzucenia. Czy naszemu **a**niołowi **s**tróżowi dane było dokończyć posiłek? Na to niech każdy odpowie już sobie sam…